WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 1/13 Czerwca № 44. Rok 1858.

Drugie z dziesięciu przykazań dla rolnika

Dr. Wil. LÖBE.

(Dalszy ciąg.)

Podawszy ogólne zasady żywienia bydła, przystąpimy teraz do szczególnych prawideł, jakich się gospodarz w każdéj porze roku trzymać powinien.

Utrzymanie zimowe inwentarza zaczyna się mniéj więcéj około połowy Października i trwa do połowy Maja, wynosi więc około siedmiu miesięcy; mówiliśmy około, bo to zależy od wcześniejszéj lub późniejszéj wiosny i jesieni. Najpierwszą czynnością gospodarza jest zrobienie sperandy, czyli obliczenia całkowitego zasobu siana, słomy, kartofli lub t. p., który posiada, aby żywienie było jednostajne bez przerw, a bydło niedostatku nie cierpiało. Najczęściéj tak się dzieje, że bydło z początku zimy zbyt obficie, z rozrzutnością żywione, ku wiośnie głód mrzéć musi i to jest właśnie największém złem, bo pod każdym względem źle na bydlę to wpływa. Zrobienie sperandy łatwe, gdy jest wiadoma ilość roślin okopowych, siana, słomy lub innych pokarmów. Potrzeba wziąć maximum długości czasu utrzymania zimowego i z posiadanéj paszy wyliczyć potrzebowanie dzienne.

Co do sposobu użycia karmu zimowego, najpraktyczniéj jest siano, koniczynę, potraw i słomę porznąć na sieczkę i tę w pomięszaniu z innemi pożywniejszemi pokarmami dawać. Tak przygotowany karm zwierzęta chętniéj jedzą, nie przebierają jak w długiém sianie lub słomie, a oszczędność, będąca skutkiem tego, koszt przygotowania opłaci. Lepszy od powyższego sposób jest zaparzenia sieczki słomiannéj lub siennéj i dopiero mięszania z istotami pożywniejszemi, jak kartofle, buraki, zboże lub t. p. Zaparzanie pociąga wprawdzie za sobą pewne wydatki na opał, wszelako ma tę korzyść, że twarde włókna siana i słomy miękną i stają się łatwiejszemi do strawienia; że krowy przyjmując pokarm bardziéj wodnisty, dają więcéj mleka, a nakoniec, że tym sposobem oszczędza się na ilości paszy. Kartofle, buraki i t. p. na zaparzeniu nic nie zyskują. Zbytecznêm byłoby przypominać aby pokarm nie był dawany w stanie gorącym, ale lekko roztworzony zimną wodą.

Kartofle dają się bydłu albo surowe, albo gotowane; w pierwszym razie wpływają one na obfite wydzielanie się mleka, w drugim zaś na osadzenie się tłuszczu. Dając je w stanie surowym, konieczną jest rzeczą poprzednio dobrze je wypłukać, nalać wodą i tę w przeciągu 24ch godzin przynajmniéj po trzykroć zmienić. Tym sposobem kartofle pozbędą się pewnego rodzaju ostrości, zwierzętom szkodliwéj, będą więc dla nich przyjemniejsze i zdrowsze.

Wszelka w ogóle pasza zimowa powinna znajdować się w stanie jak najlepszym; kartofle nadgniłe, siano zamulone lub nadpsute, słoma nie świeża powinny być zupełnie z rzędu pokarmów bydlęcych wykreślone.

Utrzymanie letnie trwa mniéj więcéj pięć miesięcy, to jest od połowy Października do połowy Maja. Najgłówniejszą tu zasadą jest zaopatrzenie się w wystarczającą ilość paszy zielonéj, tak aby najmniejsza w dostarczeniu jéj nie zaszła przerwa. W tym celu dobrze jest oprócz koniczyny siać lucernę i wykę. Lucernę już w połowie Maja kosić można; po upływie trzech tygodni nadchodzi koniczyna, a gdy się ta zestarzeje, mamy natenczas wykę w samym kwiecie. Wyka przynajmniéj dwa razy w różnych odstępach siana, trwać powinna do Śgo Jakóba, około tego bowiem czasu już drugi pokos lucerny jest gotowy. Po spasieniu jego koniczyna już dostatecznie podrosła, zatém do końca Września bydło ma zabezpieczoną żywność. Następują potém liście buraczane lub innych roślin okopowych, które trwając bardzo krótko, stanowią niejako przejście z karmu letniego na zimowy.

Przy utrzymaniu bydła w lecie na paszy zielonéj, należy zwrócić uwagę na następujące okoliczności:

1) Koniczynę spasać należy w stanie młodocianym, t. j. gdy jest w pełnym kwiecie, w takim bowiem tylko stanie wpływa dobrze na mleczność krów. W ogóle nawet koniczyny młodéj mniéj się daje niż staréj, bo w niéj bydlę mniéj twardych części przerzuci.

2) Pasza zielona powinna być cięta rano, albo wieczorem, a nigdy w południe, ażeby nie zwiędła.

3) Po skoszeniu złożyć ją należy w miejsce ciemne i przewiewne, nie zbyt grubo i nieco udeptać; zagrzanéj paszy bydlę jeść nie chce, gdyby więc ten wypadek się zdarzył, należy ją przed zadaniem, dobrze na powietrzu przesuszyć.

4) Zielona pasza, w któréj znajduje się dużo maku polnego, często przyprawia bydło wściekliznę; przed zadaniem należy starannie wszystek mak powyciągać.

5) W początku przejścia na karm letni nie daje się koniczyna sama, ale w pomięszaniu z sieczką słomianą, wtedy mianowicie kiedy się spasa przed zakwitnięciem.

6) Koniczyna stara, z twardemi łodygami musi być koniecznie w postaci sieczki spasiona, inaczéj bydło jeść jéj nie będzie, lub tylko z trudnością.

7) Paszy zielonéj nie należy dawać w dużych porcyach, ale za to dość często je powtarzać.

8) Przejście z utrzymania zimowego na letnie nigdy nie powinno być nagłe; z początku koniecznie do paszy zielonéj dodawać należy trochę siana.

9) Poi się bydło zawsze przed zadaniem zielonéj paszy.

10) Bydło codzień na powietrze dla ruchu wypuszczone być powinno.

Gdy bydło przypadkowo dostanie odęcia, wlewa się w gardło co pół godziny łyżkę amoniaku rozcieńczonego kwaterką wody, albo daje się po łucie jednego z następujących środków: chlorku, wapna niegaszonego, potażu, oleju skalnego. (Najlepszy jest troakar).

Co do ogólnych uwag utrzymania, dotknęliśmy ich wyżéj: obora ma być dobrze opatrzona na zimę, w lecie zaś chłodna i przewiewna; posłanie ma być obfite; najlepsze urządzenie obory jest gdy bydło stoi głowami do siebie obrócone; czyszczenie bydła i wypędzanie na świeże powietrze nigdy zaniedbane być nie powinno, jedno bowiem i drugie do utrzymania ich w dobrém zdrowiu przyczynia się.

Przykazanie trzecie.

Produkuj wiele nawozu i rozsądnie go używaj.

Stare to, a prawdziwe przysłowie: »nawóz jest duszą gospodarstwa,« cóż bowiem bez nawozu pocznie i najświatlejszy rolnik, jaka ziemia wyda bez niego obfite plony? Aby mieć wiele nawozu potrzeba uprawiać wiele paszy i utrzymywać dostateczny inwentarz, ztąd też trzy te rzeczy: pasza, inwentarz i gnój, stanowią zawsze nierozdzielną całość, na któréj pomyślność pospodarstwa opiera się.

Mógłby tu ktoś zrobić zarzut, że dając zbyteczną przewagę gnojowi stajennemu (bo o nim tu właśnie mowa), zaniedbujemy innych nawozów sztucznych, które jednakże nie mniéj są dla gospodarstwa wartości, a nawet używane wyłącznie mogą dostateczną żyzność gruntowi zapewnić. Zarzut ten zrobić może tylko nie gospodarz; wiadomo bowiem każdemu, że w gospodarstwie nawozy pomocnicze są nie do pogardzenia, ale chcąc używać ich wyłącznie, potrzeba na to znacznych kapitałów; zresztą i pozyskanie ich w ilości znacznéj jest trudne, a częstokroć nie podobne. Najtańszy nawóz dla gospodarza jest gnój wyprodukowany przez własny jego inwentarz; ma on swoje zalety, których wiele innych środków nawozowych nie posiada, a mianowicie: 1⁰ Zawiera w sobie wszystkie te pierwiastki, które wchodzą w skład uprawianych przez nas roślin. 2⁰ Wpływa na poprawienie własności fizycznych gruntu, a mianowicie spulchnia go i ułatwia. 3⁰ Działa w sposób ogrzewający. Dwa te ostatnie przymioty, wielkiéj są wartości dla gruntów ciężkich, ścisłych, na które każdy inny nawóz użyty, nieodpowiedziałby celowi. 4⁰ Z gruntem zmięszany trwa w nim długie lata, zbawienny wpływ na wegetacyę wywierając.

Nawozy pomocnicze są liczne; żadnym z nich rozsądny gospodarz gardzić nie powinien, ale przeciwnie starać się w jak największéj nagromadzić ilości. Chcemy tu mówić głównie o takich środkach nawozowych, które gospodarzowi przychodzą prawie darmo, a do żadnego innego celu użyć się nie dadzą. Do takich należą: ciała padłych zwierząt, kości, włosy, gałgany, krew, woda od mydlarń, szlam, błoto uliczne, popioły i t. p.

Oprócz gnoju stajennego i środków nawozowych wyżéj wspomianych, znajdują się jeszcze takie, których gospodarzowi częstokroć użyć wypada, jakkolwiek znacznych wymagają nakładów. Guano, kości, wapno, gips, saletra Chilijska, i t. p., należą do téj klassy. Działanie ich jest nie jednakowe: jedne podwyższają żyzność gruntu ułatwiając rozpuszczenie znajdujących się w nim materyj zwierzęcych lub roślinnych; inne same w sobie zawierają użyzniające pierwiastki; inne nakoniec są niejako pośrednikami przyciągającemi z powietrza różne pokarmy i udzielającemi je roślinom. Wszystkie te jednak środki są kosztowne; rozsądny więc gospodarz wtedy ich tylko używa, kiedy do tego szczególnemi okolicznościami zmuszonym się widzi. Do okoliczności tych należy uprawa koniczyny i grunt ciężki, ścisły i zimny. Koniczyna, aby stosowną przyniosła korzyść gospodarzowi, nie obejdzie się bez gipsowania; oszczędność w tym przypadku narazi gospodarza na widoczne straty. Toż samo powiedzieć można o użyciu wapna na grunta ciężkie, kwaśne, nie czynne, które też grunta odkwasza, a materye organiczne w nim zawarte rozpuszcza i przysposabia na pokarm dla roślin. Kupno guana, kości nawozowych, saletry chilijskiéj i t. p., w rzadkich przypadkach opłaca się, mianowicie w gospodarstwach mniejszych; nakład znaczny za tém idący, wtedy tylko gospodarza tłómaczy, gdy zachodzi potrzeba szybkiego postawienia opuszczonego gospodarstwa na wyższym stopniu.

Powracając do gnoju stajennego pomówimy o nim obszerniéj.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kilka rad dla rolników

na własném doświadczeniu opartych.

Obecna pora uprawy roli, a zbliżająca się siano-zbioru, skłania mnie do ogłoszenia niektórych rad w tym przedmiocie, na doświadczeniu opartych, które dla poczynających zawód gospodarski, przydać się mogą. Nie przedstawiam tu rzeczy nowych (bo i cóż jest nowego pod słońcem); ależ to co jest wiadome jednym, może być nieznane drugim, lub zapomniane, albo przez niedowierzanie w skuteczność, niewprowadzone w użycie. Otóż pod względem uprawy ugoru, radzę zwracać pilną uwagę:

1) Ażeby pierwsza órka, łamaniem ugoru, podkładaniem lub podorywką zwana, była płytko i na gruntach nisko położonych nie w szerokie składy, lecz w zagony dla łatwiejszego wyschnięcia roli uskutecznioną. Każdy zaś zagon, ażeby już przy téj pierwszéj órce miał skib tyle, ile ich miał poprzednio i ile ich ma zawierać przy oraniu pod zasiew. W wielu miejscach widziałem tę pierwszą órkę najniedbaléj wykonaną; sześcio-skibowe np. zagony, w podorywce miały tylko skib cztery, a cały środek zagona wcale nie ruszony.

2) Ażeby na gruntach w niskiém położeniu będących, a zatém mokrych, przedostatnia órka czyli poprzedzające oranie na zagon pod ozimine, była uskutecznianą w poprzecz, w szerokie składy, a to celem wygórowania zagonów; gdyż orząc z zagona w zagon, a zatém topiąc pierwsze skiby w poprzednie brózdy, nigdy tak zagon wyniesionym nie będzie, jak stawiany na redlonce, co właśnie bardzo broni ozimine od wymoknięcia. Brózdy zaś pomiędzy składami, odświeżone po zasiewie, służyć mogą za przegony. Gdzie jednakże takowych nie trzeba, tam dla uniknienia ażeby zagony nie miały kształtu falistego, należy orząc w poprzecz nie wyganiać brózd między składami, lecz zostawiać wązkie ugrzuchy; przez co po zbronowaniu poprzeczném, rola przybierze powierzchnię zupełnie równą. Warunkiem zaś dobrego orania na zagon jest: ażeby pierwsze dwie skiby stanowiące środek zagona, były dobrze złożone, to jest żeby druga czyli odwrotna skiba przesypywała się cokolwiek przez pierwszą, a obiedwie razem tworzyły kształt daszka, czyli żeby nie znać było dwóch skib, lecz żeby obie, jakby jedną skibę stanowiły. Dobrze zorany zagon sześcio-skibowy, a takie zagony uważam za najwłaściwsze pod ozimine na każdym gruncie, wyjąwszy piaski, wygląda jakoby z pięciu tylko skib był złożony.

3) Dla wyniszczenia perzu, koniecznie orać w poprzecz nie składając wszakże skiby na skibę, lecz w sposób tak zwany przez ugrzuh, to jest: szersze brać skiby i takowych nie odwracać; która to robota lepiéj radłem niż sochą daje się wykonać. Wtenczas bowiem brona, ze stojących skib, perz z łatwością wyszarpie, czego w żaden sposób uskutecznić nie zdoła, gdy skiba skibą jest przyłożona.

4) Na polach pomorgowanych, na których morgi miedzami są odznaczone, nie pozwolić orać przed opędzeniem sochą od tych miedz; co ma ten skutek, że oracz od razu sochą schwycić się może za podniesioną skibę; bez tego zaś zawsze jedna strona czyli połowa zagona, w długości na parę łokci, zaledwie draśniętą tylko sośnikami zostanie. Nie zdarzyło mi się widzieć, ażeby gdzie na to uwagę zwracano, a jednak w uprawie roli jest to rzecz ważna.

Posiadając majątek w niskiém położeniu, a mając jeszcze małą część pól odrenowanych, obok osuszenia takowych rowami otwartemi, używałem w roku zeszłym z dobrym bardzo skutkiem przegonów, jakie widziałem w dobrach Jabłoniu, Powiecie Radzyńskim, a które rządca tych dóbr, znakomity gospodarz nazywał Thaerowskiemi. Wykonywanie ich, zabiera wprawdzie dosyć czasu, ale też zastąpić one mogą nawet brak rowów. Na polu bowiem na równo zoraném i wybronowaném, przed oraniem na zagon pod ozimine, w kierunku spadu przechodzi się sochą, dobrze skibę odrzucającą, w jedną stronę; wracając zaś w tymże samym kierunku, przedstawia się równolegle od poprzedniéj skiby, gruntu na szerokości czterech, sześciu lub ośmiu skib, stosownie do potrzeby większego lub mniejszego przegonu, i to pozostawione miejsce rozoruje się w obie strony coraz głębiéj, tak, iż ostatnie dwie skiby utworzą spód rowu dosyć głębokiego, i zagłębienie to, tém większe być może, czém więcéj witka od jarzma ku końcowi rogacza posuniętą zostanie. Gdy się potém orze na zagon, dochodzi się tylko do pierwszéj skiby takiego przegonu, którą podjąwszy podnosi się i przerzuca sochę w spód zagonu, skąd znowu orzący chwyta się sochą i daléj orze; czyni się to dla tego ażeby nie zasypywać przegonu przechodząc sochą przez niego. Po zoraniu morga, przegania się znowu spód przegonu w jedną i w drugą stronę ale już tylko po razu; co także powtarza się po zabronowaniu zasiewu.

Bróżdżenia oziminy i jarzyny sochami zupełnie zaniechałem. W miejscu soch używam płużków jedno-konnych z drewnianemi po obu stronach odkładnicami, jakie używają się do obsypywania czyli oborywania kartofli, a to z powodów: 1⁰ Że koń idąc bróżdą, nie wydeptuje nasienia, jak to czynią woły idąc zagonami, co stanowi wielką stratę gdy rola jest mokrą lub zbyt pulchną; a nadto w pozostawionych od śladów dołkach zatrzymuje się woda po deszczu. 2⁰ Że płużek rozpychając równo na obie strony ziemię z zbrózdy nie robi tak jak socha kołnierza czyli krawędzi, która spad wody z zagona tamuje, a ziarno mianowicie w porze mokréj lub na gruncie niedostatecznie doprawionym, tak grubą warstwą ziemi przykrywa, że kiełek nigdy się przez nią przebić nie zdoła.

Bróżdżąc zaś sochą, to przynajmniéj zachować radę, ażeby robotnik: 1º Zbyt głęboko sochy nie zapuszczał;—2º Ażeby takowéj nie przechylał (jak to zwykle robią przy oraniu) na prawą stronę, ale trzymał ją jak najprościéj; bo czém głębiéj się bróździ, lub czém bardziéj się sochę przechyla, tém kołnierz zrobi się większy;—3º Ażeby nie zawracał w obok będącą bruzdę, jak to powszechnym jest zwyczajem, gdyż przez to jeden zagon dostaje dwa kołnierze, a drugi nie ma żadnego; lecz trzeba ażeby zanosił sochę o 4 lub 5 zagonów; tym bowiem sposobem uniknie się przynajmniéj jednego złego, bo każdy zagon mając tylko jeden kołnierz, będzie miał przynajmniéj jeden bok, którym woda spadać może.

Bronowania ugoru po każdym jego zoraniu, nigdy dosyć zalecać nie można. Dobre, a mianowicie poprzeczne bronowanie najlepiéj rolę czyści i doprawia. Lecz nie należy bronować pierwéj, aż po należytém roli wyschnięciu. Bronowanie a nawet oranie roli mokréj wcale jéj nie doprawi. Żyta, mianowicie w roli lekkiéj i jałowéj, nigdy wcześniéj jak we cztery tygodnie po jéj zoraniu nie siać; na gruntach zaś silnych i sterkoryzowanych wtenczas, gdy się już dobrze parówką pokrywać zaczną. Pszenicę, dobrze jest siać także dopiero we dwa tygodnie po zoraniu. Grunta lekkie i jałowe zasiewać pierwéj, aniżeli silne i sterkoryzowane; pierwsze więc należy wcześniéj orać. Życzyłbym każdemu gospodarzowi, jak to sam czynię, nie spuszczając się nawet w tém na oficyalistów, utrzymywać kontrolę soch orzących na zagon z wyszczególnieniem miejsca, ażeby tym samym porządkiem z siewem postępować.

Co do suszenia siana radzę: pokosów nie rozrzucać czyli używając technicznego wyrażenia, pokosów nie rozbijać, lub takowe na drugi dzień po skoszeniu i obeschnięciu rannéj rosy, postępując porządkiem koszenia, wprost w wały zgrabiać. Przy téj robocie rozdziela się po pięciu lub siedmiu robotników (stosownie do grubości pokosów) z których jeden idzie środkowym pokosem i takowy grabiami odwraca, po dwóch zaś lub trzech z obu stron po jednym pokosie grabiami biorąc, podaje następnemu robotnikowi aż do wału. W przypadku zaś wietrznéj pory stawia się od strony wiatru, a ostatni tylko pokos jeden z nich do wału przygrabia. Wały te powinny być przed opadnięciem wieczornéj rosy lub w razie nadejścia chmury, koniecznie złożone w kupki, które następnego dnia potrzeba rozrzucić w kręgi, zostawiając czystą łąkę w środku kręgu, czyli w miejscu gdzie kupka stała. Około południa takowe kręgi przewrócić i znowu przed wieczorem skopić, składając siano z dwóch kręgów na jedną kupę. Przy sprzyjającéj pogodzie, siano jest już dostatecznie wysuszone. Postępowanie takie nie tylko oszczędza robotnika, ale co większa czyni siano o wiele pożywniejszém, ważniejszém i zieleńszém, ponieważ nie wystawia go w tak wielkiéj powierzchni, jak przy rozbijaniu pokosów, na działanie rosy i słońca, które i kolor jego niszczy i najpożywniejsze cząstki wyciąga. Zgrabianie zaś daleko łatwiejszém i prędszém czyni.

Za najlepszy sposób suszenia *koniczyny*, mianowicie nasiennéj, uważam taki: na drugi dzień po skoszeniu, nie czekając opadnięcia rosy, ustawiać ją w kuczki czyli małe stożki ostrokręgowe, główkami do góry, jak grykę, okręciwszy kilkoma źdźbłami ich wierzchy, i tak je zostawić przez dni parę. Następnie biorąc je ręką za czuby, poprzewracać na bok w ten sposób, ażeby spody obrócić ku słońcu, dla ich wysuszenia; potém odwrócić na drugi bok i tak daléj postępować, aż do zupełnego wysuszenia; poczém kuczki takowe biorąc widłami, kłaść na wozy. Sposób ten obok małego kosztu roboty, ma tę zaletę, że koniczyna bez żadnego porównania mniéj utraca główek i listków, które stanowią najważniejszą część téj rośliny, aniżeli przy suszeniu przewracaniem grabiami i przy składaniu w kupy.

Jakkolwiek zasiew jarzyny już w téj porze jest skończony, wszelakoż ponieważ praktykowany przezemnie system uprawy pod jarzynę zaczyna się od jesieni, przeto i o nim wzmiankę tu uczynię.

Wychodząc z zasady: że owies nie tylko nie potrzebuje, ale nawet nienawidzi rozpulchnionéj roli, czego nas także poucza gospodarskie przysłowie: »że ozimina potrzebuje pierzata,« to jest dobréj uprawy; »a jarzyna pierzyny, to jest doskonałego bronowania; następnie, że jako roślina do rodzaju trzcinowych zbliżona, wiele potrzebuje do wzrostu swego wilgoci—wszystkie grunta łżejsze, w wyższém położeniu będące, a pod oziminę należycie doprawione, w najpóźniejszéj jesieni, to jest po uskutecznionéj już podorywce na groch, jęczmień, bobik, kartofle—orzę jak najstaranniéj pod owies, dwa zagony 6-o skibowe w jeden, strzegąc głębokiego wyorywania brózd, a o ile można górując w środku zagony; i takową zimówkę, po zasianiu na wiosnę, silnie żelaznemi bronami, z użyciem nawet miejscami drapacza, naprzód w podłuż, a potém w poprzek bronuję. Tym sposobem korzystam z zawartéj w roli zimowéj wilgoci, któréj jak wyżéj powiedziałem, ten rodzaj zboża bardzo potrzebuje, a którą się właśnie traci przez orkę wiosenną. W gruntach niższych i mocniejszych zachowując 6-o skibowe zagony, orzę na zimę po skib 4, a dwie pozostałe skiby wyoruję na wiosnę, przed siewem, celem odświeżenia brózd, dla tém lepszego ubronowania; bo należyte zbronowanie owsa jest niezbędnym warunkiem dobréj jego uprawy. Same tylko nizko położone grunta, celem uwolnienia ich od zbytecznéj miejscowéj wilgoci, orzę na wiosnę w zagony i owies na razówce sieję. Sianie owsa na zimówce i tę jeszcze nader ważną przynosi korzyść, że dozwala pospieszyć z siewem; wczesny zaś zasiew owsa jest także jednym z najgłówniejszych warunków jego urodzaju. Odkąd się trzymam tego systemu, którego mnie J. N. Kurowski w swojéj: »Sztuce urządzania gospodarstw« nauczył, nigdy nieurodzaju owsa nie doznałem. Każdemu więc z przekonania ten system doradzam. Walcowanie zasiewów jarych w gruntach lekkich, mianowicie grochu, lub sianie go pod sochę na redlonce, przyorując płytko i w kilka dopiero dni bronując, jak również bobiku, jęczmienia i owsa, nader jest pożyteczne. W gruntach zachwaszczonych, na których mianowicie rodzi się komosa i tak zwana łopucha v. ognicha, żółto kwitnąca, można bez niebezpieczeństwa, dla wyniszczenia tych chwastów, jęczmień i bobik, gdy są pod sochę siane, ostremi bronami, choćby do 6-u cali wyrosły zbronować, zachowując wszakże tę ostróżność, ażeby idąc z zagona na zagon, zawsze w jedną tylko stronę bronować; co i przy bronowaniu pszenicy na względzie miéć potrzeba, ażeby się źdźbła nie powyrywały.

Pisałem w Krassówce dnia 5 czerwca 1858 roku.

A. S.

Korrespondencya.

Z Konińskiego, dnia 5 Czerwca 1858 roku.

Po owym wietrze i burzach spadł nakoniec deszcz pożądany, a choć już miesiąc jak do nas zajrzał, przecież jarzyny wczesne w zupełnie złym są stanie. Grochy zniszczały do szczętu, owsy liche, jęczmionom mniéj zaszkodziło.

Późne jarzyny wyglądają dobrze. Pszenice się poprawiły i żyta, choć są mniéj gęste niż r. z. stoją jednakże dobrze.

Okolicę naszą ożywia cokolwiek powstająca ze stagnacyi cukrownia w Dzierzbinie, obstalowano cokolwiek buraków, a przez to umniejszy się zapewne produkcya kartofli i prowadzenie niewdzięcznych gorzelni.

Wysłuchaliśmy w Lutym, na zamknięciu posiedzenia Towarzystwa Rolniczego, trafnych zdań członka Komitetu, p. Aleksandra K. popartych rachunkiem, co się tycze gorzelni. Stan produkcyi i możność sprzedaży spirytusów jest wiadomy ogółowi, środki zaradcze jednak dotąd nieodszukane, i tak p. A. K. radził wypasanie wołów, aby korzystać z wywarów.

Miesiącem pierwéj myśl swoją wypowiedziałem w Korrespondencie w tym względzie, zwracając uwagę: że kupujemy mięso i łój za granicą, że skóry krajowe mamy liche, a to wszystko pochodzi z braku tuczonego bydła na rzeź.

Co komu radzę sam wykonywam: otóż pewną ilość wołów wykarmiłem dokładnie, rachunek zamykał się dobrze: za wywar i obrok miałem być wynagrodzonym, nawóz w czystym zysku. Ależ gdzie tu dostać kupca na tłuste woły? w małych miastach gdzie żydzi dzierżawią dochody konsumcyjne, sami są rzeźnikami i sami nabywcami bydła, a że płacą ogólnie konsumcyjne od całorocznéj rzezi bydła, i mają pewność rozprzedaży, boć miasto i okolica żywić się musi, kupują wszystko co im robi rachunek, kupują bydło młode; nieobchodzi ich to wcale, że mięso nie jest pożywne i wiele warte, że wybijają bydło coby było przydatném do chowu. Kupują daléj bydło nędzne i chude, bo za nie drogo wezmą podług

taksy a tanio nabywają; słowem, kupują tanio kości lichą skórą pokryte, a przedają je drogo jak mięso. Wychodzi więc massa bydła na rzeź i uszczupla się go w kraju, pożywność nader mierna, skóra licha, łoju nie ma wcale, a karmne woły nie są kupowane. Musiałem je wysłać do Wrocławka a pokryły się i koszta drogi i nad ceny Konińskie dużo korzystniéj sprzedane zostały.

Okolica nasza, dzięki opiece dzierżawców dochodów konsumcyjnych w Koninie, nie ma poczciwego kawałka mięsa, chyba że kto w domu sobie tuczonego wołu zabije; za Wisłą to prędzéj się znajdzie, bo woły ukraińskie przechodzą tamtędy, a jeżeli w ślizgawicę który nogę złamie i jest do sprzedania za bezcen, to go żydki kupią. i okolica coś skorzysta choć czasem.

Fakta takie powiadają wymownie, jak potrzebne są ponowienia i obostrzenia przepisów policyjnych co do rzezi w miastach.

A nadto wprowadzenie akcyzy rządowéj, w któréjby od sztuki zabijanego bydła opłata uiszczaną być miała. Niech sobie wódki i piwa w miastach dzierżawią żydzi, ależ mięsem nas niech nie żywią Bóg wie z jakiego bydła.

Będzie więc można wypasać woły, bo kiedy zarówno od chudego jak tłustego bydlęcia wynosić będzie (od sztuki) akcyza, najtłustszego więc towaru szukać będą nabywcy.

Sprzedamy więc wywar i zboże, obróciwszy je w mięso, otrzymamy skóry lepsze, łój a zwłaszcza w r. b. kiedy rzepaki przepadły i oléj do oświetlenia służący już drogi, droższym jeszcze być musi, łój na świece jakże jest potrzebnym w kraju, a głównie mniéj sztuk bydła wybiją rzeźnicy.

Oczekujemy również z upragnieniem wyjść mających przepisów policyi polnéj i leśnéj; wiadomo nam, iż oddawna bardzo, nawet dawno Komitet osobny pracuje nad wydaniem owocu swéj pracy; dotąd mały tylko obiaw doszedł wiadomości ogółu, oto rozprawa JW. Prądzyńskiego, czytana na posiedzeniu Towarzystwa Rolniczego o fantowaniu w szkodach polnych i lasach.

W sąsiednich nam Prussach, nie wolno miastom i oczynszowanym włościanom pasać po nocach, i spotkany na uczynku płaci $4\frac{1}{1}$ rs. kary (straf).

Tak pod względem moralności, to jest nie stawianie w pokuśliwém położeniu ludzi (et ne nos inducas in tentationem), jak też z uwagi czynionych niezmiernych szkód, jakżeby ważném było dla kraju, gdyby taki przepis obowiązywał u nas.

Inna rzecz gdzie włościanin robi sprzężajem pańszczyznę na dnie, lecz w nocy paść musi; ależ miasta i czynszownicy?... Albo w Podlasiu i Płockiém, wśród drobnéj szlachty, gdzie jedni drugim wypasają łąki i zboża po nocach, ztąd bitwy, rany, zabójstwa, sprawy kryminalne i tysiączne historye, co w końcu ubóstwo rolników sprowadzają....

Zboże od nas ciągle do Pruss wychodzi, ale na osi; Warta i tego roku mało ma wody. Może się kiedyś doczeka jakiejś opieki ta rzeka, tak ważna ze swego położenia; Poznańskie z powodu suszy zeszłojesiennéj, i myszy, (które mówiąc nawiasem przecież wyginęły) oziminy ma bardzo nędzne, tak, że kto może kupuje, korzystając z nizkiéj ceny zboża.

Koniczyny, jak również rzepaki i w naszéj okolicy i w Poznańskiém wyginęły zupełnie.

Ceny zboża pszenica rs. $4\frac{1}{2}$, żyta 2 kop. 10, owies rs. 1 kop. 80, jeczmień rs. 2 kop. 10, groch rs. 3 kop. 60, gryka rs. 3 za korzec, okowity 21 kop. garniec.

Bazyli R....

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

WEŁNA.

Poznań, 10 Czerwca. Jarmark wełniany tegoroczny nad wszelkie spodziewanie szedł pomyślnie. Pierwsze dowozy i partye zbyte zoctały z małém bardzo obniżeniem względem cen zeszłorocznych; ale silne bardzo dowozy następne zniżyły cokolwiek te pierwsze ceny jeszcze do trzech talarów na centnarze, tak, że ceny tegoroczne niższe były o 4 do 6 talarów na centnarze, jak płacono zeszłego roku. Kupców było dosyć i bardzo skwapliwi byli do kupna.

ZBOŻE.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwierti 4441 pszenicy czetw 4881, jęczmienia czetwierti 1908, owsa czetw. 4081, grochu czetw. 729, gryki czetwierti 134, kaszy jęczmiennéj czetwierti 700, mąki żytniéj razowéj czetw. —; mąki pszennéj pytlowéj czetwierti 648, kartofli czetwierti 1076, siana fur 767, słomy fur 442.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

z upłynionego tygodnia.

Ceny bydła z targu Piątkowego.

	rsr.	kop.	korzec		od rsr.	kop.	do rsr. k.
Żyta czetwiert	3	30	2 1	Słomy pud . .	—	18	
Pszenicy ditto	7	5	4 3	Siana fura 1 k.	—	—	
Grochu polnego	3	$25\frac{1}{2}$	1 98	» » 2 k.	—	—	
» cukrowego	4	$67\frac{1}{2}$	2 85	Siana pud . .	—	32	
» fasoli . .	5	29	3 23	Drzewa sos. sąż.	7	20	
Gryki	3	$19\frac{1}{2}$	1 94	Wół dobry . .	54	42	
Jęczmienia . . .	3	$19\frac{1}{2}$	1 94	» średni . .	42	37	
Owsa	2	$95\frac{1}{2}$	1 80	» lichy	32	85	
Mąki psz. prze. p.	1	75		Ciele	3	32	
ordyn. pud	1	—		Baran	—	—	
żytniéj pytlowéj	—	$48\frac{1}{2}$		Wieprz dobry	20	63	
żytniéj razowéj	—	—		» średni	15	38	
gryczanéj pud	—	40		» lichy	9	60	
Kaszy jaglanéj cz.	8	$85\frac{1}{2}$		Masła pud . .	6	50	
» grycz. zw.	5	90		Słoniny » . . .	4	60	
» drobnéj	15	25		Kartofli czetw.	1	4	
» jęcz. perło.	14	76		Okowity wiadro	2	65	
» » ordyn.	3	$93\frac{1}{2}$		Szumówki »	1	59	
Słomy fura . .	—	—					

Wprowadzono: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 810, z opasów sztuk 166, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 151, w ogóle sztuk 961, wieprzy 1115, cieląt 978, baranów —; z tych zakupiono na miejscową konsumcyą wołów sztuk 640, wieprzy 755; cielęta wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 44; z bydła stepowego wyprowadzono do Powązek 27, do Częstochowy 31, do Łowicza 21, do Płocka 24, do Wilanowa 3, do Mokotowa 10, Łodzi 15, do Dębego 13; do różnych miejsc Królestwa z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono sztuk 81, na chów do Warszawy 14. Pozostaje remanentem wołów sztuk 32.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 10 Czerwca 1858 roku.

PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	$81\frac{1}{4}$
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	$109\frac{1}{4}$
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	$107\frac{1}{4}$
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	$84\frac{1}{4}$
» Listy Zastawne nowe	—	89
» Obligacye 500-złotowe	—	$86\frac{1}{4}$
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	$92\frac{1}{2}$
» B. 200 » . .	—	21

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować. —W Warszawie dnia 1 (13) Czerwca 1858 roku. — Starszy Cenzor, **F. M. Sobieszczański.**